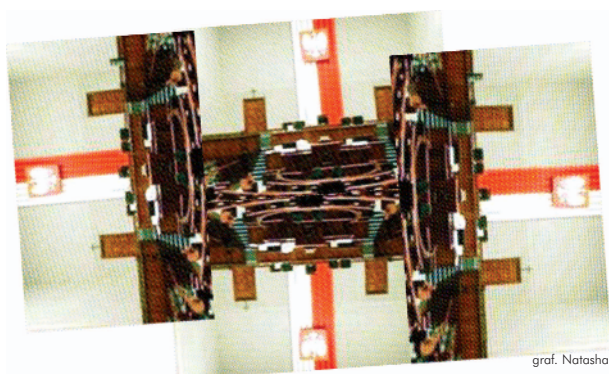


Głupota posłów będzie nas kosztować ponad 29 mln zł rocznie

Spalone nadzieje

Jacek Szczęsny



Koszty działania polskich szpitali już pod koniec października wzrosną o 2 mln zł miesięcznie. To zasługa lobbystów, którzy jakimś cudem potrafili przekonać posłów komisji sejmowej do tego, aby odpady medyczne były utylizowane wyłącznie w spalarkach. W ten sposób zniweczono prace specjalistów, którzy opracowali rządową nowelizację ustawy, lekką ręką zdyskredytowano wysiłki finansowy szpitali, które zakupiły autoklawy oraz stworzono warunki zagrożenia ekologicznego.

Nie patrząc na dobro służby zdrowia, posłowie stali się dziwnie przychylni lobby spalarek, w których od połowy października mają być unieszkodliwiane odpady medyczne. Tym razem jednak nie poszli w ślady Aleksandry Jakubowskiej i nie majstrowali w ustawie po nocach, ale wszystko odbyło się *lege artis*. Jakże za tym stały interesy, nie dowiemy się nigdy. Jedno jest pewne – na wprowadzonych zmianach ktoś zarobi wielkie pieniądze. Stracą szpitale, czyli my wszyscy.

Przypomnijmy: na początku tego roku z Urzędu Rady Ministrów do Sejmu wpłynął projekt nowelizacji ustawy o odpadach (w tym medycznych). Rządowy projekt dopuszczał zastosowanie do utylizacji odpadów medycznych spalarek, autoklawów oraz innych skutecznych metod. Gdy 18 maja rozpoczęły się prace w komisji sejmowej, rządowe zapisy zostały zaakceptowane przez posłów. Przychylna projektowi była nawet przewodnicząca komisji, posłanka SLD Joanna Grobel-Proszkowska. Dziwne rzeczy zaczęły się dziać w czerwcu. Na obradach komisji pojawiła się wtedy wicedyrektor jednego z departamentów Ministerstwa Środowiska wraz z niezależnym ekspertem. Według nieoficjalnych informacji, to właśnie prawdopodobnie głos tego tandemu przekonał szefową komisji i cały jej skład. W efekcie w ustawie pojawiła się zmiana art. 42, który od tej chwili nakazuje spalanie odpadów medycznych wyłącznie w spalarniach, dopuszczając utylizację także – o zgrozo – we współspalarkach. Jakby tego było mało, pojawia się nowy zapis – penalizujący, który zabrania innych rodzajów utylizacji pod groźbą grzywny lub więzienia. Oznacza to po prostu, że dyrektor szpitala, który dokona sterylizacji

odpadów w zakupionym przez szpital autoklawie, pójdzie do więzienia. Może się tego obawiać grupa blisko 30 dyrektorów, którzy zakupili autoklawy dla swoich jednostek. Od tej pory będą ryzykować więzienie albo okaże się, że wyrzucili w błoto pieniądze, bo autoklawy należy teraz opieczetować. Warto dodać, że w ten sposób zmarnowano ponad 30 mln zł, bo takie były przybliżone koszty instalacji urządzeń do sterylizacji odpadów. Pozostali szefowie szpitali muszą wziąć ołówki do rąk i zacząć liczyć. Przy założeniu, że jedno łóżko produkuje do 0,5 kg odpadów medycznych na dobę okaże się, że utylizacja odpadów z ponad 27 tys. polskich stanowisk będzie kosztować miesięcznie podatników (licząc 6 zł za spalenie 1 kg odpadów) ok. 2,4 mln zł. Gdyby wspomóc instalację autoklawów w polskich szpitalach, koszty te mogłyby za kilka lat wynosić jedynie 400 tys. zł. Skąd taka różnica? Bo utylizacja 1 kg odpadów w autoklawach kosztuje niepełna złotówkę. Faktyczne koszty używania spalarek mogą być jeszcze większe. Bowiem posłowie w swojej mądrości dorzucili zapis stwierdzający, że odpady mają być spalane w spalarni na terenie danego województwa lub w województwie ościennym, jeśli odległość do tej spalarni jest mniejsza niż w rodzimym regionie. Oznacza to, że wiele spalarni uzyska status monopolistów, którzy będą mogli dyktować ceny. Transport odpadów będzie powodował sianie zarazków, a nie do końca spalone odpady mogą stać się ogniskami epidemii.

Ustawa została podpisana przez prezydenta, czyli ma moc obowiązującego prawa. Prawa kaduka, a raczej prawa 100 spalarni, których właściciele i ajenci już zacierają ręce na pewny zarobek. ■